

Transformacje społeczeństw ludzkich w dobie uinformacyjnienia i globalizacji (ludzie, technika, przestrzeń)

Gdy mówię, że naszym obowiązkiem jest pozostawać optymistami, mieści się w tym nie tylko otwartość przyszłości, lecz to również, co każdy z nas w nią wnosi swym działaniem: wszyscy odpowiadamy za zawartość zasobów przyszłości. Naszym obowiązkiem nie jest więc zwiastowanie zła, lecz raczej walka o lepszy świat.

K. R. Popper, *W poszukiwaniu lepszego świata* (1997)

I. Uinformacyjnienie i usieciowienie ludzi i ich organizacji

Model konceptualny – pierwsze przybliżenie

Właściwym podejściem do tematu wydaje się podejście inter-, multi- i transdyscyplinarne. Proponujemy na wstępie perspektywę badawczą ograniczającą się do trzech kategorii: Ludzie, Technika, Przestrzeń. Kategoria Ludzie (ludność – krajów, regionów, świata) jest charakteryzowana przez stan (liczbowy, strukturę wiekową itp.), przyrost (tempo, jego zmiany, prognozy), migracje (przesunięcia, dyslokacje, mobilność). Kategoria ta jest bardziej fizyczna, aniżeli np. kategoria Społeczeństwo, wiążąca się z określoną organizacją, ładem, typem więzi itp. Oczywiście, ludzie zawsze (z wyjątkiem Robinsonów) żyją w jakości zorganizowanych społecznościach i społeczeństwach (aż do globalnego włącznie), obecnie przechodzących dość gwałtowne i głębokie transformacje.

Od zarania dziejów ludzie tworzą i posługują się techniką, która jest zapewne najpotężniejszą *siłą transformacyjną* zarówno ich samych, jak i otoczenia (i nie jest to żaden determinizm techniczny czy jakaś ideologia, ale twardy fakt). Kategoria

Technika jest przeto fundamentalna w naszej analizie. Oczywiście, technika to myślenie techniczne, modele techniczne, obiekty techniczne, infrastruktura techniczna i procesy techniczne (tworzenia, dyfuzji, ulepszania, innowacyjności itp.). Rzecz jasna, technika wiąże się z nauką, badaniami (z nich *de facto* współcześnie wynika – stąd Bernalowskie pojęcie rewolucji naukowo-technicznej z końca lat 30. – por. Zacher, 2002 Technika...), a także z organizacją (G. Dobrow wprowadził niegdyś pojęcie *orgware*, obok pojęć *hardware* i *software*). Podstawę techniczną społeczeństwa można nazwać jego *substratem technologicznym* (uczynił to J. F. Mączyński w swoich pracach – por. Mączyński, 1997). Każde stadium (czy faza) rozwoju ludzkości ma swój charakterystyczny substrat techniczny, który konstytuuje ją jako cywilizację – rolniczą, przemysłową, informacyjną. Oczywiście, historycznie i dziś rozmaite społeczeństwa ludzkie mają różne substraty techniczne, najczęściej ich specyficzną „mieszankę”. Substrat techniczny wskutek samonapędzania się nauki i techniki jest coraz bardziej zaawansowany, złożony, rozwija się z reguły progresywnie (choć zjawiska regresu mogą również występować, również w otoczeniu Techniki, wpływając na nią hamująco). Z góry można powiedzieć, iż często obecnie dyskutowane przejście od społeczeństwa przemysłowego do powstającego społeczeństwa informacyjnego jest efektem – choć nie w stu procentach zapewne – zmiany substratu technicznego.

Trzecia kategoria – Przestrzeń jest ważna, bowiem ludzie i ich działania są zawsze gdzieś *rozlokowani*. Historycznie ową przestrzenią ludzkiego rozlokowania i wszelkich działań była powierzchnia planety (physical place, Earth space) – oczywiście budowano domy i katedry (w górę) oraz kopano groby i szyby (wgląd skorupy ziemskiej). Potem przyszły samoloty, rakiety kosmiczne (i wojskowe, balistyczne), stacje okołoziemskie, loty sond w daleką przestrzeń. Ludzie odbili się więc od skorupy ziemskiej, przewyciężając – przy pomocy techniki – grawitację (a także „perspektywę żaby”). Przekroczono granice atmosfery ziemskiej. Przestrzeń poza czy ponadziemska (outer space) zaroziła się od samolotów (cywilnych i wojskowych), raket, satelitów (całych sieci satelitów), stacji i statków kosmicznych, sond dalekiego zasięgu. Wyobraźnię ludzi poruszał Leonardo da Vinci, Jules Verne, koncepcje techniczne wymyślał np. Ciołkowski, realizacje wykonywał von Braun, Gagarin, Program Apollo, budowano promy kosmiczne, stacje orbitalne itd. – aż do koncepcji kolonizacji Kosmosu (rozwijanej od lat 70. do dziś), nie mówiąc o postępującej militaryzacji (i uszpiegowieniu) przestrzeni okołoziemskiej (np. program SDI, tarczy ochronnej i in.). Choć w przestrzeni tej ludzi jest niewiele (np. w porównaniu z liczbą ludzi podróżującą samolotami), to działalności ludzkiej i obiektów technicznych jest całkiem sporo. Co więcej, jest to działalność planowa – ustawia się orbity, wytycza zadania badawcze, szpiegowskie, telekomunikacyjne i in. Funkcjonują tu instytucje (np. Comsat, Intelsat), międzynarodowe porozumienia, regulacje prawne.

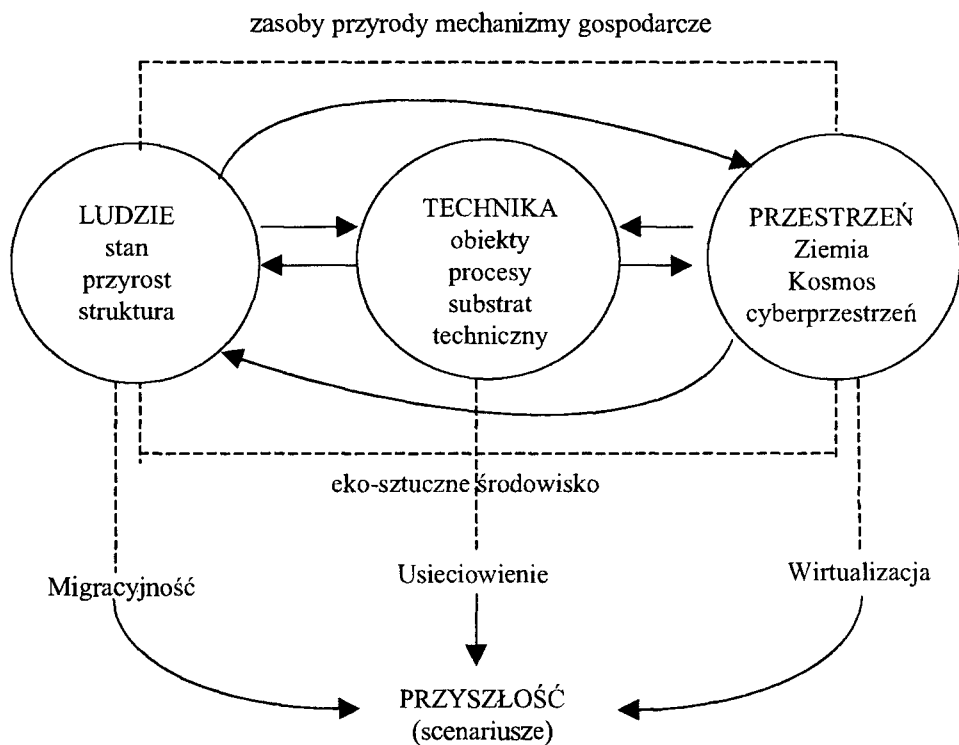
Jest jeszcze trzecia, nowa przestrzeń, w której lokuje się działalność ludzka, choć niedosłownie sam człowiek – to *cyberprzestrzeń* (cyberplace, cyberspace). Podobnie

jak Kosmos – praktycznie bez granic. W wymiarze technicznym to sieć ogólnosiwiatowa jaką tworzą komputery i infrastruktura telekomunikacyjna, wraz z całym oprzyrządowaniem, oprogramowaniem, organizacją, administrowaniem itp. Co więcej, człowiek nie tylko włącza się do sieci, jest jej użytkownikiem, ale i jej uczestnikiem czyli jej składnikiem (biernym, interaktywnym, kreatywnym itp.) – mówi się przecież o „byciu w sieci”. Jest to jakieś (dobrowolne, wolicjonalne także) przypisanie, przynależność, identyfikacja, stosowanie się do komputerowo-sieciowych „reguł gry”. Cyberprzestrzeń odczuwamy pośrednio – poprzez ekran monitora. Oczywiście, cyberprzestrzeń to konstrukt przede wszystkim techniki (często mówi się zbiorczo o technologiach info-komunikacyjnych). Sieć to nie tylko *medium*, ale i *locus*. W sieci lokują się rozmaite działalności ludzkie, np. handel, reklama, rozrywka, kształcenie, polityka, kontakty itp. Co więcej, następuje tu – w miarę postępów informatyzacji i internetyzacji rosnącej liczby obszarów i typów ludzkiej działalności – stopniowe przechodzenie ze sfery tradycyjnej (rzeczywistej) do nowej – wirtualnej, choć często kończącej się przepływem nie tylko informacji (czy też wrażeń), ale i rzeczy (np. dostarczaniem towarów i usług). Skala zjawiska dynamicznie rośnie i obejmuje już prawie kilkaset milionów ludzi na świecie. Cyberprzestrzeń to nowy wymiar ekspansji człowieka – tworzony przezeń, ale i transformujący go. Komputer i Sieć można uważać natomiast za ekstensje człowieka.

Wspomniane trzy kategorie Ludzie, Technika, Przestrzeń (por. schemat 1) mogą być traktowane także jako czynniki w modelowaniu historycznych przebiegów i struktur. Oczywiście, model trójczynnikowy (czy inaczej może – trójwymiarowy, trójperspektywiczny) jest przedstawieniem uproszczonym rzeczywistości. Należy go przede wszystkim wzbogacać, choćby na początek – wskazując, iż ludzie, technologie, przestrzenie tworzą *środowisko*, którego sami są częścią. Mamy tu kreowanie i autokreowanie, transformacje i autotransformacje. Jest to środowisko, jak widać, swoiste dla człowieka, choć zapewne dalekie od naturalności w sensie nieskażonej przyrody (rzecz jasna, ludzka przestrzeń to przyroda żywa i martwa, obie mocno przetworzone – dlatego mówić można o *eko-sztucznym środowisku* – otoczeniu). Dodajmy przy okazji, że postępuje proces *usztuczniania* samego człowieka (protezy, implanty, cyborgizacja, „dzieci z próbówki”, klonowanie, rosnące utechnicznienie działalności, wsparcie ze strony coraz potężniejszej „sztucznej inteligencji” – to wszystko prowadzi – zapewne jeszcze w dość odległej perspektywie – do nazwanego już stadium *człowieka postludzkiego* (por. np. Featherstone, 2000; Fukuyama, 2004).

Gdy obserwuje się zmiany czy transformacje modelu (systemu) opisanego przez trzy wyżej wymienione kategorie, to niezbędne i ważne jest to, co dzieje się „wewnątrz” poszczególnych czynników (czy obszarów, wymiarów). Oczywiście, chodzi o najważniejsze czy najbardziej charakterystyczne zmiany. Ich natura, nasilenie, kumulacje, interferencje, interakcje i współzależności, efekty (także synergiczne) itp. decydują o całości, o całym systemie, jego napięciach, konwulsjach, zachowaniu, rozwoju i przyszłej dynamice, degradacji itp.

Schemat 1. Model konceptualny rozwoju społeczeństw ludzkich (główne czynniki, tendencje, nowe cechy).



Znowu dla uproszczenia zajmiemy się tylko trzema rzeczami. Otóż, nową cechą ludzkości świata (kategoria Ludzie) jest obecnie nasilona (zawsze istniejąca), wielokrotniona (zwłaszcza potencjalnie) *migracyjność*. Składają się na jej skalę trzy czynniki: ogromna *dyferencjacja świata* – gospodarcza, cywilizacyjna, związana z szansą pracy, różnorodność szans życiowych itp.; *globalna informacja medialna* o innych krajach, wzorcach życia i konsumpcji itp.; *możliwości transportowe* niespotykane dotąd w dziejach. Ruch ludzi w przestrzeni jest ogromny – internacjonalizacja i globalizacja działalności gospodarczej (produkcji, handlu, usług), badawczej, wojskowej itp. wzmaga go nieustannie; ludzie także coraz częściej pracują w organizacjach i instytucjach międzynarodowych, korporacjach, nie mówiąc o podróżnikach i turystach (ok. 1 mld w każdym momencie), uchodźcach politycznych czy ekologicznych (tych ostatnich jest kilkadziesiąt milionów). Nasilenie kontaktów między ludźmi, między instytucjami powoduje, że masy ludzi są w podróży, w drodze, czy też nawigują w cyberprzestrzeni. Także mobilność (ruchliwość) „wewnętrzna” (wewnątrz krajów) rośnie, np. między zawodami, regionami itp. Mówi się nawet o nomadyczności współczesnego człowieka. Bogaty świat z niepokojem oczekuje

masowego niekontrolowanego „najazdu barbarzyńców” (znamienny tytuł znanej książki G. Sormana – Sorman, 1992). Jest to sytuacja nowa, jakościowo i strukturalnie, dynamiczna, o trudnych do przewidzenia konsekwencjach. Pytanie jest – czy i kiedy „eksplozja ludnościowa” pociągnie za sobą „eksplozję migracyjną”. Odpowiedzi nie znamy, ale uważa się na przykład, iż *ekskluzyjna globalizacja* przyczynia się do tej ostatniej.

Zasygnalizujemy jeszcze jedną istotną cechę dzisiejszej ludności świata – starzenie się społeczeństw bogatych, stanowiących w świecie mniejszość, ale „rządząca”. Warto pamiętać, mówiąc o globalizacji, że świat to przecież przede wszystkim *ludzie i ich życie*, a nie abstrakcyjne kategorie czy „procesy w otoczeniu”. Ludzie zaludniają przestrzenie (geograficzne, społeczne, cyberprzestrzeń), tworzą technologie i je stosują, przetwarzają i niszczą środowisko i jego zasoby, a wszystko przy stosowaniu określonych zasad racjonalności (i nieracjonalności zarazem) przemożnie związanych obecnie z gospodarką wolnorynkową, która jawi się jako historyczny system *globalnego technologicznego kapitalizmu* (turbokapitalizmu, hiperkapitalizmu itp.). To zapewne zbyt lapidarne opisanie świata należy wzbogacać.

Otóż, w obszarze (sferze, systemie) Technika zachodzą rewolucyjne, jakościowe i ilościowe zmiany – co najmniej od końca XIX w., a na pewno od połowy wieku XX (znamieniem przewrotów są np. nowe materiały, energia jądrowa, elektronika, biotechnologie, technologie kosmiczne, nanotechnologie itd.). Jednak to, co zdaje się najważniejsze dla nowego oglądu (i przyszłości) świata to „rzeczy” następujące: postępujące i radykalne *utechnicznienie* wszystkiego, a w szczególności działalności i życia ludzi oraz ich otoczenia (mówi się już o inteligentnym otoczeniu – jest to duża różnica w porównaniu z jaskiniami pierwotnych ludzi). Oczywiście, utechnicznienie to proces stary, towarzyszący człowiekowi „od zawsze”, przez niego generowany, ale też współkształtujący.

Ogromna – transformująca – rola techniki jest poza dyskusją (choć wielu przedstawicieli nauk społecznych tego nie widzi czy nie docenia), co powoduje, że mówi się od połowy XX wieku o cywilizacji technicznej (bądź naukowo-technicznej), a także o społeczeństwie technicznym (np. J. Ellul – Ellul, 1964) czy człowieku technicznym (*technological man* – V. C. Ferkissa – Ferkiss, 1969, w literaturze pięknej – *homo faber* Maxa Frischa). Obecne stadium rozwoju techniki charakteryzuje się wielkim rozkwitem i powszechnym stosowaniem technologii info-komunikacyjnych. Ich tempo rozwoju i dyfuzji jest niezwykle, co więcej przenikają one do praktycznie wszystkich dziedzin i sfer życia człowieka (por. np. Zacher, 1998 *Cywilizacja informacyjna...*). To usprawiedliwia nazywanie cywilizacji obecnej – informacyjną, społeczeństwa – informacyjnym (por. Zacher 1997 *Rewolucja informacyjna...*). Wytwarzanie, gromadzenie, przetwarzanie i stosowanie informacji staje się *masowym* zajęciem ludzi. Symbolami substratu technicznego tego wyłaniającego się dopiero (jako skutek i jako interakcja) społeczeństwa są przede wszystkim: komputer, urządzenia telekomunikacyjne (zwłaszcza satelity) oraz sieci. Dodajmy, że o ile w tradycyji

nych już społeczeństwach (rolniczym i przemysłowym) wytwórczość (materialna) wiązała się z pracą ludzi, o tyle obecnie informacja oparta o ten substrat obejmuje faktycznie wszelką ich działalność. Jednakże to, co szczególnie ważne to *usieciowienie* społeczności, społeczeństw, gospodarek itp. Mówi się przeto o *społeczeństwie usieciowionym*, *sieciowym* (networked society), o takichż społecznościach, o obywatelach Sieci (netizens) i globalnych obywatelach Sieci (global netizens). Oczywiście, jakoweś sieci były zawsze – sieci kontaktów, relacji, transportu, handlu itp. Ale dzisiejsze sieci i Sieć sieci to niesłychane zwielokrotnienie, zagęszczenie, upowszechnienie i uintensywnienie sieciowości, zwłaszcza informacyjnej, to również globalizacja jej zasięgu. Ta nowa radykalna jakość usieciowienia przenika rozwinięte społeczeństwa na wskroś, usprawiedliwiając nową jego etykietę. *Społeczeństwo informacyjne* jest dopiero *in statu nascendi* (Zacher, 1999 *Społeczeństwo informacyjne*) i oczywiście nie wszędzie, choć jego cechy globalizują się (Zacher, 2003 *Globalizacja...*). Oczywiście, ewolucja procesu przechodzenia (jego szybkości, dynamiki, głębokości i rozległości, efektów i konsekwencji) od społeczeństwa przemysłowego do informacyjnego jest geograficznie i kulturowo wielce zróżnicowana, podobnie jeśli chodzi o jej ocenę (np. na linii optymizm – pesymizm).

Podkreślmy tu jeszcze raz dominującą *rolę transformacyjną* nauki i techniki, pamiętając rzecz jasna o jakże fundamentalnej w gruncie rzeczy roli *kultury* (por. Harrison, Huntington, 2003), *imponderabiliów kulturowych* (por. Sztompka, 1999) itp. Rewolucyjne zmiany w technice ostatnich kilku dekad przyniosła elektronika, a w szczególności mikroelektronika. Skuteczna i efektywna *elektronizacja* wszystkiego, co się da (np. produkcji, transportu, zarządzania, wojny, mediów, rozrywki itp.) spowodowała, iż mówi się o *społeczeństwie elektronicznym* (e-society) czy nawet o *elektronicznym* (lepiej – zelektronizowanym) *świecie* (e-world). W Internecie znajdujemy strony www, takie jak E-Polska, E-Europe itp. O ile słowo „informacyjne” charakteryzuje główną domenę działalności nowoczesnego społeczeństwa, o tyle słowo „zelektronizowane (elektroniczne)” określa rodzaj jego substratu technicznego.

Kolejna kwestia – odnośnie tego, co dziś nowe i ważne w rozwoju społecznym i jego uwarunkowaniach – dotyczy trzeciego obszaru naszych rozważań: Przestrzeni. W wymienionych wcześniej typach przestrzeni następują rozmaite rozmieszczenia (ludzi i ich działalności), przepływy, dyslokacje, zagęszczenia i „węzły”. Pojawia się możliwość teledukacji i telepracy – dzięki usieciowieniu i powstaniu cyberprzestrzeni, możliwość *de facto* bezgranicznego nawigowania w tej ostatniej, wreszcie tworzenia (także autorskiego) nowej nierzeczywistej (wirtualnej) rzeczywistości. Mogą być tworzone nie tylko *nowe przestrzenie społeczne*, ale i *nowe indywidualne światy człowieka* (por. Zacher, 1996 *Rzeczywiste...*). *Wirtualizacja* – jako nowa cecha czy raczej sposób generowania (i przetwarzania) rzeczywistości zdaje się być głównym efektem przeobrażeń przestrzeni ludzkiej.

A zatem, gdy mowa o *przyszłości* społeczeństw ludzkich (Ludzi), o konstruowaniu wizji przyszłości (przyszłości w liczbie mnogiej), wreszcie – o ich praktycznym

„wytwarzaniu” (samowytwarzaniu) czy transformowaniu (autotransformowaniu), to należy, jak się zdaje, uwzględnić trzy rzeczy: *migracyjność*, *usięciwienie* (sieciowość), *wirtualizację* (wirtualność). Scenariusze przyszłości, strategie, programy, projekty zmian powinny więc te zasadnicze obecnie cechy rozwojowe uwzględniać jak najpełniej.

Obecne czynniki transformacji i zmiany

Dla wzbogacenia naszego modelu warto zwrócić uwagę na obecne czynniki transformacji społeczeństw (głównie nowoczesnych, choć nie tylko). Zdaje się lepiej w tym kontekście mówić o transformacji jako procesie dokonujących się czy trwających (nierzadko niemal permanentnych) przeobrażeń (niekoniecznie jednoznacznie ukierunkowanych, ale też chaotycznych), aniżeli o zmianie – z jednego stanu w drugi (przypomnijmy, iż M. Foucault wolał mówić o *społeczeństwie transformacji* niż o społeczeństwie zmiany – por. Lemert i Gilan, 1999).

Obecna transformacja czy wszechtransformacja (podlegają jej *volens volens* również tradycyjne społeczności, choćby jedynie w formie biernej) dokonuje się, jak się zdaje, za sprawą *usięciwienia* i *uinformacyjnienia* oraz *globalizacji* (zglobalizowania). Współcześnie usięciwienie i uinformacyjnienie wiążą się ze sobą nieodłącznie. Sieci informacyjne oraz uinformacyjnienie innych sieci (np. transportowych) to ważny komponent *potencjału transformacyjnego* społeczeństw.

Uinformacyjnienie dotyczy chyba wszystkiego, ale to, co tu najbardziej istotne – dotyczy *gospodarczej działalności* człowieka. Mówi się przeto o sektorze informacyjnym gospodarki (por. np. prace D. T. Dziuby – Dziuba, 2000), o gospodarce informacyjnej, cyfrowej (por. Tapscott, 1998) czy coraz częściej o jej dalszej fazie – o gospodarce opartej na wiedzy. Nowym sposobem organizowania i uprawiania działalności gospodarczej jest telepraca. Pewną specyfiką odznaczają się obecne media – są elektroniczne (czy zelektronizowane mocno nawet w tradycyjnych dziedzinach jak np. produkcja prasy, książek, ulotek itp.), są globalne (w sensie zasięgu i dostępu). Są biznesem (z wyjątkiem – przynajmniej formalnie – mediów publicznych), ale z pewną misją, są też kwintesencją przemysłu informacyjnego.

Dodać tutaj warto, iż usięciwiona i uinformacyjniona działalność gospodarcza zdominowana jest przez globalny kapitał korporacyjny, przez – mówiąc organizacyjnie – transnarodowe korporacje (por. np. Korten, 2002). Jednakże, co należy podkreślić, sieć daje możliwość ekonomicznego w niej funkcjonowania również małym i średnim przedsiębiorstwom, a także indywidualnym osobom.

Z kolei uinformacyjnienie i usięciwienie *pozaekonomicznej działalności* ludzi, ich życia ma wielki potencjał transformacyjny. Następuje transformacja świadomości (por. np. Zacher, 1999 *Świadomość...*) i zachowań ludzi wskutek nowych możliwości w zakresie dostępności do informacji, kontaktu z innymi, wykonywania pracy w sieci (telepraca, e-biznes), udziału w życiu publicznym *via* sieć (teledemokracja), nie mówiąc o niezmiernych zasobach Internetu w dziedzinie edukacji, kultury,

rozrywki, pornografii, turystyki. Sieć *generuje* nowe typy i formy rozmaitej działalności ludzi, ułatwia ich życie (np. e-banking, telezakupy, e-commerce), tworzy warunki rozwoju przedsiębiorczości (przedsiębiorstwa wirtualne, współpraca w sieci, wielki wybór partnerów itp.).

Trudno się zgodzić z M. Castellsem, że Internet to jedynie narzędzie (Castells, 2003). Tak jest tylko z technicznego punktu widzenia. Internet nie tylko generuje czy umożliwia nowe typy i formy aktywności, ale tworzy *nową przestrzeń dla życia i działań ludzi*.

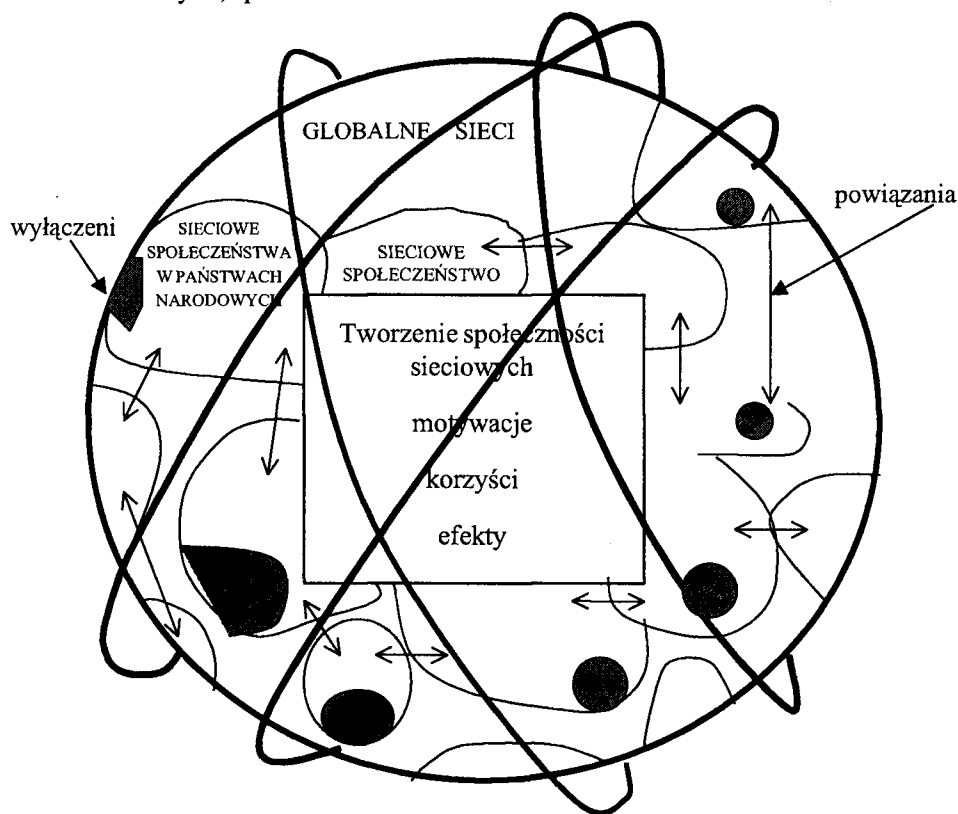
Zapewne niektórzy są jedynie użytkownikami Internetu, ale wielu, zwłaszcza młodych, *żyje w Sieci*, spędzając w niej po kilkanaście godzin dziennie, zaspokajając niemal wszystkie swoje potrzeby i aspiracje (zwiększy to jeszcze nowa technologia – wirtualna rzeczywistość – dająca możliwość autorskiego generowania nierzeczywistych światów). Choroba komputerowa, uzależnienie od Internetu są czymś negatywnym, dewiacją. Ale może są jedynie przesadnym zaangażowaniem się – jak choćby pracoholizm? Oczywiście, ludzie funkcjonują nie tylko w cyberprzestrzeni, ale ewidentnie *zmieniają się proporcje* lokacyjne.

Transformacyjny potencjał cyberprzestrzeni odzwierciedla się w istotnych modyfikacjach i zmianach zachowań ludzi. Powstają nowe wzorce interakcji społecznych (może lepiej mówić – międzyludzkich), powstają – sieciowo-komputerowe – społeczności wirtualne, oderwane od miejsca (zakorzenienie w tradycyjnej przestrzeni ulega przewyciężeniu), kontaktujące się w czasie rzeczywistym, online (przewyciężenie opóźnienia czasowego występującego tradycyjnie, np. w korespondencji pocztowej); następuje, niekoniecznie totalna, nowa identyfikacja, nie mówiąc o przekraczaniu tradycyjnych granic państw (bycie w sieci globalnej jest elementem globalizacji).

Tradycyjnie społeczeństwa składają się ze społeczności i są oddalone od innych społeczeństw. Dzięki usieciowieniu świata społeczności przekraczają granice społeczeństw, a społeczeństwa (ciągle zorganizowane w państwa narodowe) funkcjonują też w sieciach globalnych, globalnie. Jest tu więc jakieś nakładanie się – jednostki i grupy ludzkie mogą funkcjonować we wszystkich wymienionych wymiarach. Wśród kontaktów i powiązań globalnych, krajowych, lokalnych i grupowych te ostatnie zdają się szczególnie interesujące w tworzeniu „nowego człowieka” (sieciowego, jakiegoś *digital man*) i w budowaniu nowego typu zbiorowości ludzkich, organizacji, nietradycyjnych wspólnot. Ilustruje to schemat 2.

Są w cyberprzestrzeni sieci (kontakty i powiązania) globalne, z których korzysta np. biznes (korporacje ponadnarodowe), bloki militarne (np. NATO). Są sieci krajowe, z których korzystają tacy użytkownicy, jak rząd, policja, administracja itp. Zwykli obywatele korzystają z nich co najwyżej częściowo. Natomiast społeczności sieciowe (internetowe) korzystają – gdy powstają i rozwijają się – z tego obszaru cyberprzestrzeni, w którym realizują swoje indywidualne i grupowe kontakty i interakcje. Jakie są motywacje tworzenia takich społeczności? Po pierwsze – bo można (jest to

Schemat 2. Kontakty, powiązania, sieci – globalne; w ramach (i między) państwami narodowymi; społeczności internetowe



coś w rodzaju imperatywu psycho-technologicznego). Są oczywiście motywacje poznawcze i uczenia się, także szukania styczności (kontaktu) z innymi, potrzeba ekspresji i komunikowania się, potrzeba interakcji, chęć zawierania znajomości (towarzyskość), chęć socjalizacji (ważne dla młodych – a to oni stanowią chyba większość internautów), poszukiwanie wspólnoty zainteresowań, także potrzeba identyfikacji grupowej, potrzeba akceptacji, potrzeba wsparcia itp. Ten repertuar motywacji zapewne można by rozszerzyć jeszcze, choćby o poszukiwanie rozrywki i przyjemności.

Internauci, członkowie społeczności sieciowej odnoszą korzyści z „bycia w Sieci”, oczekują tych korzyści (czyli mają interes), choć zapewne nie zawsze zdają sobie z tego sprawę. Wymieńmy trochę przykładów – przekraczanie granic (różnych – państw, kontynentów, kultury, a także nieśmiałości itp.), poszerzanie własnego świata, tworzenie własnego psychologicznego otoczenia, możliwość odgrywania ról i zmian tożsamości, poczucia bezpieczeństwa komunikowania się z innymi (anonimowość, możliwość wycofania się), korzystania z takich cech Sieci, jak szybkość (online,

kontakty w czasie rzeczywistym), hipertekstowość, multimedialność czy w niedalekiej przyszłości – z technologii rzeczywistości wirtualnej, wreszcie – z wolności i również demokracji w Sieci (dodajmy, iż owa demokratyzacja w Sieci dopuszcza i mądrość i głupotę, dobro i zło, akcje obywatelskie i terroryzm, charytatywność i przestępczość, religie i ideologie nienawiści, wartości uniwersalne i partykularne itd. itd.). Tak jest w gruncie rzeczy i w „normalnych” (nie-sieciowych) społeczeństwach. Zdaje się nawet, iż Sieć jest jakimś odzwierciedleniem tych społeczeństw (zwłaszcza chyba amerykańskiego, co nie dziwi, bowiem Internet najbardziej ogarnął Stany Zjednoczone).

Efekty usieciowienia, efekty działania społeczności sieciowych są wielowymiarowe (notabene – chęć ich uzyskania jest motywacją). Oto, bardziej intuicyjna niż empiryczna, lista przykładów: wyodrębnianie się z otoczenia, zdobycie tożsamości, tworzenie wspólnoty, tworzenie reguł (nie tylko typu netykiety – por. Leun, 1998), świadomość sieciowa (jako dodatek do tradycyjnej), grupowe myślenie (kumulacja, interakcje, synergia), multiprzekazowość (przekaz do wielu naraz), udział w globalności, tworzenie kultury sieciowej, udział w niej, budowanie własnego statusu (niezwykle hakerskiego), generowanie – także poprzez umasowienie – nowej jakości poznania (co de Kerckhove nazywa inteligencją otwartą – por. de Kerckhove, 2001).

Warto zwrócić uwagę na inność, odmienność, specyficzność wspomnianych motywacji, korzyści, efektów (są one, rzecz jasna, również ponadjednostkowe, ponadspołecznościowe). Owa odmienność wyraża się np. w braku (czy marginalizacji bądź zmianie proporcji) tradycyjnych więzi (np. pokrewieństwa, plemiennych, narodowych, geograficznych, przestrzennych, sąsiedzkich), braku wspólnego celu nadrzędnego (typu cel narodowy), nieistotności języka narodowego, narodowej kultury i takiegoż dziedzictwa historycznego, *ergo* wspólnej historii (być może powstanie ona kiedyś i w Sieci), brak wspólnego interesu ekonomicznego, brak tradycyjnych celów jak obrona granic (ważne dla wspólnot terytorialnych, dla państw), niekompatybilność z Siecią takich pojęć (i przeświadczeń), jak patriotyzm, nacjonalizm, szowinizm. I ta lista zapewne nie jest zamknięta. Przyszłość i badania empiryczne będą ją wzbogacać, a może i zmieniać.

Powyższe wyliczanki świadczą, jak sądzimy, o tym, iż sieciowość tworzy i stymuluje nowe możliwości dla jednostek, społeczności, społeczeństw, ludzkości wreszcie; radykalnie, na skalę masową i globalną przeobraża je wszystkie. Powstaje zatem jakaś nowa jakość, a nie tylko zbiór nowych problemów.

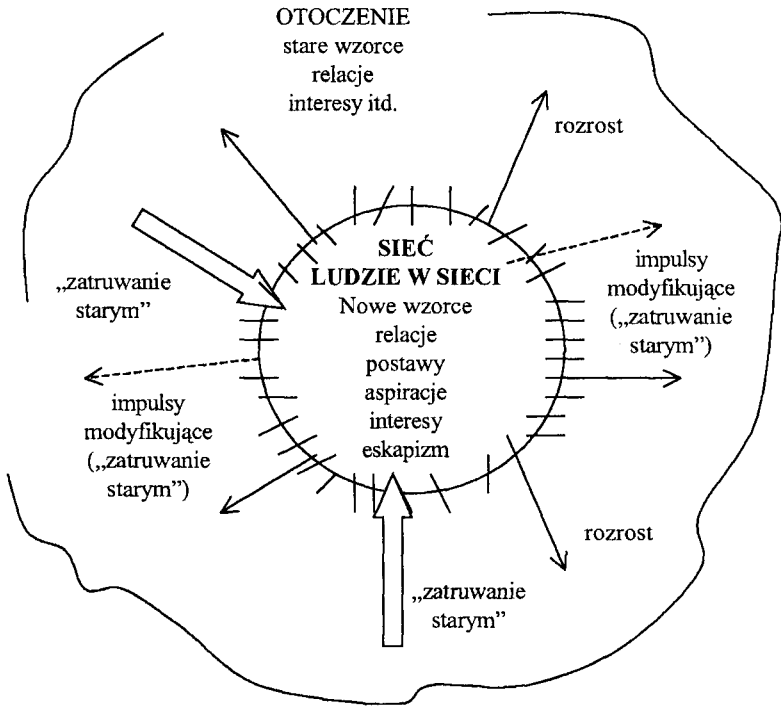
Czy następuje przeto alienacja, zerwanie tradycyjnej komunikacji społecznej, więzi rodzinnych, towarzyskich i innych, czy obecna młoda generacja („dzieci komputerowe”, „dzieci Internetu”) preferuje anonimowość, przypadkowość, przelotność kontaktów z innymi, czy woli odgrywać, często sztuczne, role i fałszować swoją tożsamość, wreszcie – czy i w jakim rozmiarze grozi jej ucieczka od rzeczywistego świata w świat fantazji i wirtualnej rzeczywistości? Odpowiedź na te pytania jest istotna; są przecież oni częścią społeczeństwa i będą stanowić o jego kształcie i charakterze

w przyszłości. *Transformacyjny potencjał sieci* dotyczy zarówno indywidualów, jak i grup – od małych do największych.

Oczywiście, nie ma powszechnej zgody co do wspomnianych obaw, zagrożeń i przemian. Np. M. Castells (por. Castells, 2003) przyjmuje raczej konserwatywną perspektywę badawczą, gdy pisze, że obawy owe są przesadne, że dotyczą wstępnej fazy rozwoju Sieci; ma rację jednak, gdy krytykuje idealizowanie harmonijności współżycia dawnych, tradycyjnych społeczności i dawnych wzorców kontaktów międzyludzkich opartych na silnych więziach. Podkoloryzowany obraz przeszłości przeciwstawia się często dystopijnej czyli „czarnej” wizji przyszłości. Trudno się jednak zgodzić z perspektywą, w której się analizuje jedynie związki „pomiędzy Internetem a społeczeństwem” czy nowe „wzorce kontaktów międzyludzkich jakie tworzą się w naszych społeczeństwach” (Castells, 2003, s. 136). Sądzimy, iż bardziej trafne i płodne poznawczo jest podejście analizujące transformacje ludzi i ich życia w warunkach uinformacyjnienia i usieciowienia. Nie chodzi więc tylko o sam Internet, ale o szersze procesy poznawcze, informacyjne, komunikacyjne i in. Może w pragmatycznie zorientowanej Ameryce Internet będzie jedynie narzędziem dla jego użytkowników, jak np. samolot czy samochód (choć mówi się o *cywilizacji samochodu*). Nie wiemy jednak jak biedniejsza reszta świata zareaguje na możliwość ucieczki od rzeczywistości i jej przykrych problemów. *Eskapizm sieciowy* może stać się niemałym zjawiskiem. Jak ludzie pozbawieni szans w wyniku niemożności sprostania wyzwaniom globalnej konkurencji (krajów, przedsiębiorstw, ludzi), czy przyczyn „strukturalnych” jak „dziedziczenie biedy i niedorozwoju”, czy braku adekwatnego wykształcenia, „złego” miejsca urodzenia i zamieszkania, upośledzenia, chorób i nieprzystosowania, czy wreszcie bezrobocia, które jest i będzie wielkie (niezależnie czy wierzy się w „koniec pracy”), zareagują na możliwość – w istocie narkotycznej – ucieczki w nierzeczywistość?

W rozważaniach naszych przyjmujemy pewien model idealny postępów i skutków usieciowienia. Zakładamy jego ciągły wzrost i wytwarzanie nowej *sieciowej kultury* (w szerokim rozumieniu), w każdym razie jej zwyciężanie i jej – ogólnie biorąc – pozytywny charakter. Przyjmujemy dalej, iż „nowe” (sieciowe) będzie modyfikować i zmieniać – w wyniku rozrostu i generowania impulsów modyfikujących (rozchodzących się przez „idukcję”, „osmozę” czy „propagację falową” – by posłużyć się fizykalnymi metaforami) – otoczenie czyli to, co „stare” (por. Schemat 3). Ale przecież i owo „stare” może ciągle wywierać wpływ na „nowe”, „zatrzuwać” je czy degenerować. Można używać Sieci w celach przestępczych i barbarzyńskich. Dla „starego” (w wymiarze zła) Sieć jest w takim przypadku jedynie narzędziem czy sposobem moralnie negatywnego działania. Choć wszyscy jesteśmy naznaczeni „starym”, to jednak – jak się zdaje – Sieć może wygenerować własną kulturę o przewadze pozytywnych szans i wartości. Niestety, możliwe są różne scenariusze, bowiem o ile Sieć jako innowacja techniczna jest dość zaawansowana, o tyle jako innowacja społeczna jest ciągle *in statu nascendi*.

Schemat 3. Ludzie w Sieci i otoczenie: wzajemne „zatrutowanie” (wzajemne interakcje „nowego” i „starego” bez oznaczania ich skali i siły).

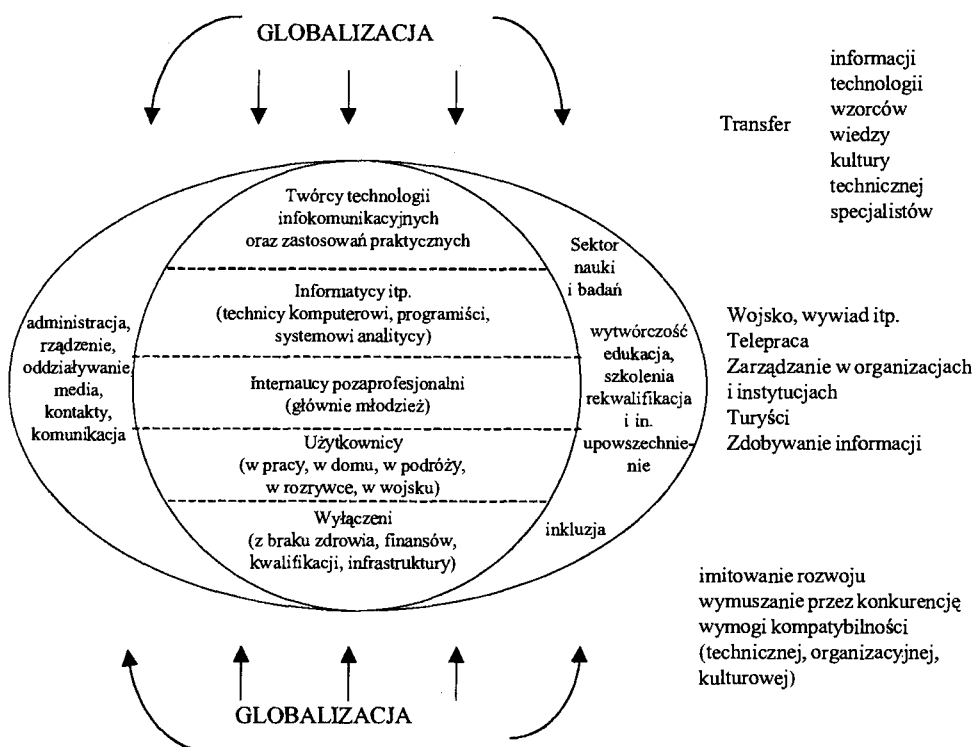


Abstrahując jednakże od owego „wzajemnego zatrutowania”, spróbujmy przedstawić na kolejnym schemacie jak się wytwarza sieciowe społeczeństwo.

Schemat 4 ilustruje strukturę uinformacyjnienia i usieciowienia. Są więc twórcy substratu naukowego i technicznego sieciowego społeczeństwa, tworzą oni koncepcje, technologie, pomysły zastosowań – w wytwórczości i wszelkich niemal usługach. Jest to sektor (ludzie w sektorze) nauki, badań, wdrożeń, wytwórczości (np. w sektorze informacyjnym gospodarki). W sferze gospodarki są operatorzy nowych technologii, konserwatorzy, posługujący się nimi w sposób wyspecjalizowany i wysoko profesjonalny. Sektor edukacyjny to przede wszystkim zinternetyzowane szkoły, uczelnie; możemy do niego włączyć również sektor szkoleń, rekwalifikacji itp.

Są więc generujący nowe technologie info-komunikacyjne, posługujący się nimi profesjonalnie w rozmaitych zastosowaniach (często kreatywnie), wreszcie uczący się ich (głównie młodzież). Wszystkie te odłamy *ludzkiej zbiorowości sieciowej* (w tradycyjnej terminologii – społeczeństwa informacyjnego czy sieciowego) z łatwością stają się internautami (nawigującymi w Sieci, uczestnikami Sieci, będącymi w Sieci) – również poza swoją profesją i pracą. Liczba ich szybko rośnie wraz

Schemat 4. Ludzie (i organizacje) w sieci wg sektorów, stopnia zaangażowania, dostępu, wpływu itp.



z internetyzacją edukacji, potrzebami rynku, nowymi obszarami zastosowań technologii info-komunikacyjnych itd. Pracują oni i żyją w środowisku mocno utechniczonym, usieciowionym, uinformacyjnym (by nie rzec – inteligentnym). Warto zauważyć, iż młodzi („dzieci Internetu”) nabierają nie tylko nowych umiejętności, ale i nawyków, adaptują sieciowe wzorce zachowań i norm (typu netykiety), wszechstronnie wykorzystują swoją wiedzę sieciową i także umiejętności (aż do hakerstwa i przestępczości sieciowej włącznie – por. Mitnick, 2003). Co więcej, w przeciwieństwie do generacji hipisów dzieci Internetu nie wyrastają, lecz stają się dorosłymi „internetowcami”, wpływają na otoczenie, swoje dzieci, miejsca pracy itp. Tak właśnie się tworzy inne, nowe społeczeństwo. Można by rzec, że jest to *model zarodka*, który rozwija się, dorasta, promieniuje, zajmuje coraz więcej miejsca (nie tylko w cyberprzestrzeni). Interpretacja obecnego rozwoju przy pomocy prostego modelu dyfuzyjnego – dotychczasowe, tradycyjne społeczeństwo generuje i stosuje technologie, które nań wpływają, powodując rozmaite przemiany – zdaje się być konserwatywna i niedoceniająca transformacyjnego potencjału uinformacyjnienia i sieciowości.

Wracając do analizowanej struktury – są oczywiście „zwykli” użytkownicy sieci i technologii info-komunikacyjnych. Używają np. komputera w pracy do obliczeń, do komunikacji (poczta elektroniczna) czy też w domu (poczta, gry komputerowe, wyszukiwanie informacji, rozrywka). I wśród nich nie brakuje zaangażowanych mocno internautów, może mniej profesjonalnych, czasem tylko „niedzielnych”, ale nierzadko „uzależnionych od komputera”. Jest rzeczą znaną i raczej tolerowaną (bo trudną do kontroli) przez firmy czy instytucje nawigowanie w czasie pracy.

Cyberprzestrzeń to nie tylko przestrzeń, w której są informacje, cyberprzestrzeń „wciąga” psychologicznie. Narazie jeszcze jest – co prawda rosnącym silnie – „dodatkiem” do innych przestrzeni ludzkich, choć w skrajnych przypadkach staje się niemal ich substytutem. Technologia wirtualna i generowane przez nią światy będą tę substytucję powiększać.

Generacyjny postęp (technologii i pokoleń ludzkich) wytwarza coś *nowego*, wypierając stopniowo stare, a także stare modyfikując pro-informacyjnie. Zapewne nie dojdzie do jakiejś masowej ucieczki w rzeczywistość wirtualną. Ale dojść może do „mieszania się” światów rzeczywistych i nie; do jakiejś schizofrenii (dysonansu) poznania, działania, życia ludzi. Nawiązując do koncepcji N. Eliasa (Elias, 2003), dotyczącej zaangażowania i neutralności, można powiedzieć, iż historyczne przechodzenie od (ludzkiego) emocjonalnego zaangażowania do racjonalnej neutralności wchodzi w dziwne stadium – możliwej *autoekskluzji* (uczestników życia sieciowego, których są już setki milionów w skali globalnej). Jak się będą układać kwestie poznania, wartościowania, funkcjonowania w społeczeństwach (zbiorowościach ludzkich), jak zmieni się podejście do codziennego życia – oto pytania pod adresem społeczeństwa sieciowego oraz – będącego pod wpływem, w interakcji bądź w sytuacji peryferium – jego niekoniecznie sieciowego otoczenia. Być może owa autoekskluzja będzie jedynie marginesem, ale warto zauważyć, iż internauci nie są ludźmi marginesu społecznego (jak często np. alkoholicy, narkomani). Czy owych dewiantów informacyjnych będzie się nadzorować i karać (by użyć tytułu znanej pracy M. Foucault) czy też leczyć bądź resocjalizować? Problemów w sieciowych zbiorowościach, społecznościach, społeczeństwach będzie zapewne niemało. Kolejnym może być zafałszowanie interakcji międzyludzkich. W sieci bowiem toczy się swoista „gra masek”, bowiem istnieje tam możliwość i praktyka odgrywania ról i budowania nieprawdziwych tożsamości czyli kamuflażu. Zwiększa to anonimowość, przypadkowość i przelotność kontaktów. Jak zmieni się psychologia stosunków międzyludzkich w sieciowym e-społeczeństwie – „w co będą grać ludzie”? (por. Berne, 2004; Wallace, 2001).

Kolejne pytanie, to jakie sfery czy dziedziny życia ludzi dadzą się przenieść do cyberprzestrzeni, a jakie – jeśli w ogóle – pozostaną poza nią. Ich proporcje są ważne, istotne jest również to czy te ostatnie – przez wykluczenie – nie poniosą uszczerbku, także dla uczestników sieci. Trzeba jednak odnotować, iż M. Castells jest sceptyczny wobec profetycznego podejścia do Internetu i uważa, że sieć „do istniejących

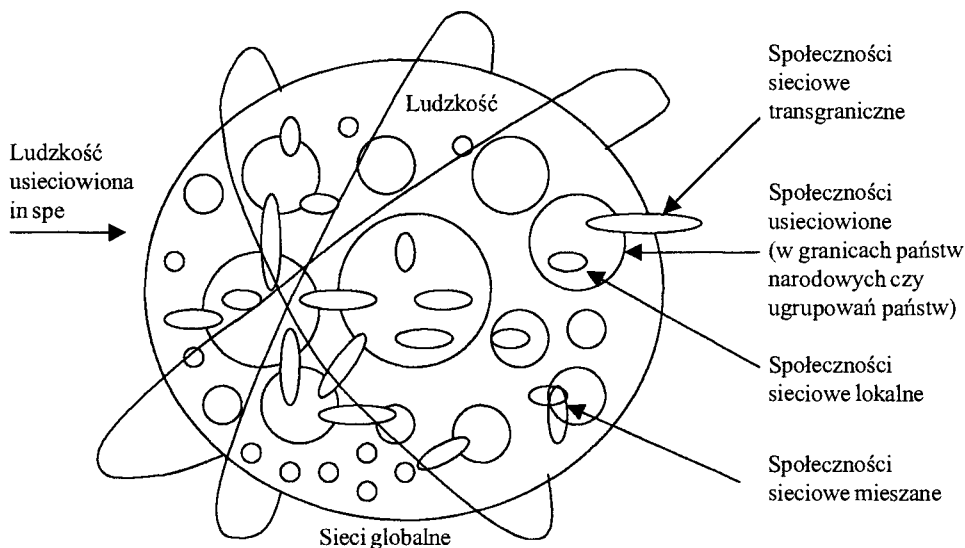
związków społecznych dodaje kontakt za pośrednictwem sieci” (Castells, s. 139). Tak jest być może „średnio biorąc”, dlatego warto wyróżnić strukturę uczestników sieci (co uczyniliśmy w Schemacie 4). Konserwatywny scenariusz rozwoju społeczeństw sieciowych nie docenia nadejścia ery rzeczywistości wirtualnej oraz dość ściśle ograniczonych możliwości czasowych i percepcyjnych ludzi. Trudno uwierzyć w wyniki badań, mówiące, że Internet nasila kontakty międzyludzkie, zaangażowanie publiczne, interakcje społeczne. To możliwe, ale tylko przy zmianie proporcji, „przemieszczeniu” kontaktów, rezygnacji z innych obciążeń zabierających czas. Także Castells przyznaje, iż powyżej pewnego progu „aktywności sieciowej” następuje wypieranie innych rodzajów aktywności, nawet pracy, odpoczynku, snu (Castells, 2003, s. 144). W dalszych rozważaniach zakładamy, że zbiorowość „siecioholików” będzie zdecydowanie rosła i nadawała ton (jak to zwykle czynią elity) wraz z upowszechnieniem internetyzacji i technologii wirtualnej rzeczywistości, także multimediiów, nie mówiąc o telefonii komórkowej (już jest ponad 1 mld użytkowników) łączącej już głos, obraz, dostęp do komputera i Internetu. Użytkowników tej ostatniej sieci ocenia się na ponad 600 mln osób. Liczbę komputerów w świecie nikt już nie potrafi oszacować.

Spółeczeństwo sieciowe – człowiek sieciowy

Przy okazji warto tu zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz – otóż, gdy mówimy „społeczność sieciowa (czy internetowa)”, to rozumiemy przez to strukturę przestrzennie nieograniczoną, wykreowaną z wyboru, przewyżającą tradycyjne więzi (z reguły terytorialnie zakorzenione). Społeczności takie mogą przekraczać dotychczasowe granice państw, kontynentów, kultur, co nie było możliwe w przypadku społeczności tradycyjnych (w sensie *Gemeinschaft* Tönniesa). Cóż jednak znaczy „społeczeństwo sieciowe” – czy to jest tradycyjnie pojmowane, terytorialnie określone, społeczeństwo, ale usieciowione? Czy też coś transgranicznego (nadal istnieją państwa narodowe i rozmaite „granice”, nawet w przypadku ugrupowań regionalnych jak Unia Europejska, w której mają powstawać – jak się mówi – „transnarodowe systemy społeczne”)? To ostatnie – przebiegające przez kraje i kontynenty oraz lokujące się w nieograniczonej cyberprzestrzeni – trudno byłoby nazwać społeczeństwem w klasycznym rozumieniu tej kategorii. Warto przeto odróżniać typy struktur ludzkich (społecznych) z punktu widzenia ich miejsca w przestrzeni i w sieci zarazem (por. Schemat 5).

Wróćmy jeszcze na chwilę do Schematu 2. Otóż, zbiorowość (warstwa?) internautów (mocno zaangażowanych, „żyjących” w sieci) nie ma wyraźnych granic: są czy przechodzą do niej ci z „górną” profesjonalną i kreatywną półką, jak i zwykli czy niedzielni użytkownicy, a nawet z samego dołu czyli nowo wstępujący („spóźnieni przybysze”; z nieco innego punktu odniesienia takimi „spóźnionymi przybyszami” mogą być całe kraje czy nawet regiony, np. Afryka).

Schemat 5. Struktury ludzkie i rodzaje usieciowienia.



Otóż, ci z samego „dołu” to *wyłaczeni* ze społeczeństwa usieciowionego, żyjący na jego marginesie. Są tu również *jeszcze niewłaczeni* do sieci (np. dzieci z biednych rodzin mający jednak szanse włączenia w szkole czy w pracy). To samo dotyczy też bezrobotnych, jeśli zdołają się przekwalifikować i znaleźć pracę. Znaczne możliwości stwarza globalna infrastruktura informatyczna dla *przedsiębiorczości sieciowej* (dot.com-y, e-handel, e-biznes). Możliwości stwarza też globalizacja, dla której globalna sieć jest i przejawem i warunkiem. Gorsza jest sytuacja ludzi niejako strukturalnie dotkniętych biedą, chorobami, ułomnościami, starością, analfabetyzmem, długotrwałym bezrobociem, alkoholizmem, narkomanią, zamkniętych w więzieniach. Problem jest niebłahy, bowiem są ich grube miliony czy nawet dziesiątki i setki milionów. Ich sytuacja zależy oczywiście nie tylko od możliwości dostępu do informacji, do sieci. Tworzone są i wdrażane odpowiednio (user friendly) dostosowane urządzenia info-komunikacyjne (komputery i in.) dla niepełnosprawnych, niewidomych itp. (por. Szewczyk, 2000). Organizują się w sieci grupy samowspomagania. Są też rozmaite sposoby zwiększania dostępu do sieci (np. w miejscach publicznych, budkach telefonicznych). Stosuje się też ułatwione rodzaje oprogramowania (np. obrazkowe na indyjskiej wsi). Trzeba tu dodać, że organizowane są masowe kursy i szkolenia komputerowe, np. w Stanach Zjednoczonych została powołana pod auspicjami wiceprezydenta specjalna komisja do spraw intemetyzacji *catego*, liczącego ponad 280 milionów osób. Oczywiście, główne znaczenie ma porządna edukacja szkolna aż do szkół wyższych włącznie. Masowość dobrej edukacji

na wszystkich jej poziomach jest warunkiem uzyskania „wysokiej przeciętnej” (uważanej za przyczynę amerykańskich sukcesów gospodarczych). Dodać warto, iż w krajach mniej zaawansowanych inwestycje kapitału zagranicznego, kontakty gospodarcze i współpraca z zagranicą z reguły łączą się z większym (także wymuszonym) dostępem do sieci i koniecznością jej użytkowania.

A zatem, o stopniu usieciowienia społeczeństwa świadczy nie tylko „góra” schematu – kreatorzy i profesjonalści w info-komunikacyjnej technologii, ale i „dół” czyli ci jeszcze niewłączeni (są też i „wypadający za burtę” z różnych przyczyn). Ważne są *proporeje* między tymi zbiorowościami.

Rynek i konkurencja są siłami napędowymi „sieciowego postępu”, nie zapewniają jednak wyrównania szans i włączania doń ludzi z marginesu cywilizacyjnego (choć w rozwiniętych krajach świata usieciowieni stanowią duży procent, często już większość). Potrzebne są więc polityki, strategie, pomoc, współdziałanie sektorów (publicznego i prywatnego), współpraca międzynarodowa, zaangażowanie „rządu, biznesu i społeczeństwa obywatelskiego”. Potrzeba ta wynika nie tylko z przyczyn socjalno-humanitarnych, ale rozwojowych – włączanie w ramy społeczeństwa sieciowego (choćby w zróżnicowanym stopniu) maksymalnej liczby obywateli jest pożyteczne dla jednostek i dla ogółu, dla biznesu, dla spójności społeczeństwa: jego integracji, może też przyczynić się do łatwiejszego rozwiązania wielu problemów społecznych, do uniknięcia znaczącego dualizmu rozwojowego (usieciowieni nie powinni być marginesem), a w sumie – tworzyć to może warunki sprzyjające *synergii społecznej* (pojęcie to omawia J. Hubert, 2000).

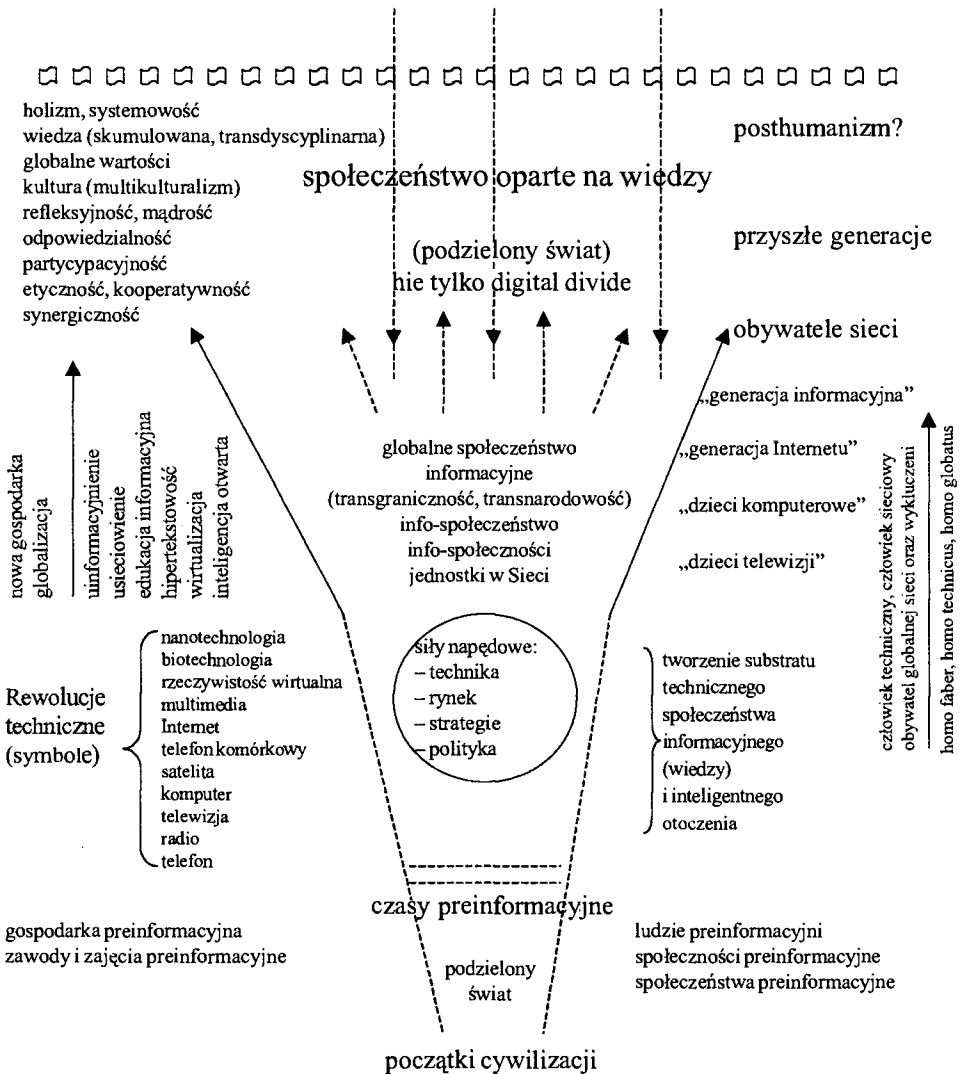
Społeczeństwo sieciowe wyłania się ze społeczeństw tradycyjnych, przemysłowych, ale proces ten – oparty o postępy nauki i techniki oraz mechanizmy ekonomiczne – można stymulować, poprawiać i *vice versa*. Stąd mówi się o budowie i strategii budowy społeczeństwa informacyjnego (por. np. Raport Bangemanna z 1994 r.). Nie oznacza to, iż nie ma w tym procesie turbulencji, chaotyczności, zapętleń, zjawisk negatywnych, niepowodzeń, elementów regresu, niespodzianek.

Warto zwrócić uwagę także na *aspekt generacyjny* społeczeństw sieciowych. Zaczęło się enklawowo, elitarnie, w społeczeństwach tradycyjnych. Zaczęło się głównie od młodzieży i nawet dzieci. Ale „dzieci komputera”, „dzieci Internetu” dorosną i ich dzieci już nie będą pochodzić z warstw „pre-informacyjnych” i tak dalej – dalszy rozwój będzie następował – przy założeniu *ceteris paribus* – na bazie coraz to wyższego poziomu info-komunikacyjnego (aspiracji, umiejętności, wiedzy, technologii, zastosowań). W takiej postępującej stadialności można upatrywać perspektywę przyszłego społeczeństwa wiedzy (przy spełnieniu pewnych dodatkowych warunków – por. Zacher, 2003 *Społeczeństwo wiedzy...*) – por. Schemat 6.

Sieć coraz bardziej zastępuje terytorium jako platformę rozmaitych kontaktów między ludźmi. Znika tradycyjne pojęcie przestrzennego sąsiedztwa dawniej związane z poczuciem przynależności i tożsamości, kontaktów towarzyskich, wsparcia, pomocy itp. Do kontaktów w Sieci ludzie pociąga ciekawość, podobieństwa, wspólnie

Schemat 6. Rewolucje techniczne – przemiany pokoleniowe i społeczne w perspektywie przyszłości (info-komunikacyjny postęp jednostek, społeczności i społeczeństw – w ujęciu pokoleniowym).

kontrtendencje, bariery techniczne, opór i dezintegracja społeczna, brak środków, możliwości turbulencji i kryzysów, regresu, degeneracji ludzkości



podzielane zainteresowania i poglądy, nie zaś fizyczna przestrzenna bliskość. Pojęcie społeczności lokalnej w klasycznym rozumieniu powinno być – w warunkach powstawania społeczeństw informacyjnych – zredefiniowane. Oczywiście, lokalność w sensie bliskości fizycznej, przestrzennej, geograficznej nie znika, ale staje się mniej ważna, uboczna, bowiem sieć pozwala na zwielokrotnienie i uintensywnienie związków międzyludzkich, pokonując odległość i czas. Podkreślenia wymaga również to, iż sieć to nie tylko kontakty i związki międzyludzkie, ale też praca, przedsiębiorczość, nauka, dostęp do informacji, również rozrywka, handel, kultura itp. Bardziej istotne, jak się zdaje, jest to, że sieć wytwarza *człowieka sieciowego* (który ją stworzył), a nie jak wytwarzają się społeczności czy społeczeństwa sieciowe. Co więcej, sieci stymulują rozwój indywidualizmu (mówi się już o indywidualizmie sieciowym), w sieciach następuje koncentracja wokół jednostki (mówi się o społecznościach spersonalizowanych – por. Castells, 2003, s. 149) czy wyspecjalizowanych, pojawia się też określenie prywatyzacji życia społecznego. A zatem, obecna transformacja to również – a może przede wszystkim – *transformacja jednostek* i to głęboka oraz wielowymiarowa (oczywiście, w krajach zaawansowanych głównie). Społeczeństwo przyszłości, już wyłaniające się z tego, co jest, będzie się składało – niezależnie od jego nazwy (informacyjne, cyber-społeczeństwo, usieciowione, elektroniczne, okablowane, cyfrowe, wirtualne, wiedzy itp.) – z coraz większej liczby coraz bardziej przeobrażonych jednostek (wskutek omawianych procesów) – w ich możliwościach, aspiracjach, zainteresowaniach, zachowaniach itp. Proponujemy więc spojrzenie od dołu, od *człowieka sieciowego*, który będzie zapewne (już to czyni) modyfikował i transformował formy organizacyjne życia ludzi (z którymi tradycyjne rozumienie społeczeństwa może nie być kompatybilne).

Wielotożsamość, przemienność ról, efemeryczność itp. to nowe cechy usieciowionych społeczności czy raczej ludzi w sieci, ich zbiorowości. To ani źle, ani dobrze, to po prostu inaczej.

Uwagi końcowe i uzupełnienia modelu

M. Castells (w cyt. pracy) nie docenia roli, siły i zwrotnego oddziaływania techniki na człowieka. Sieć – podobnie jak choćby technika czy rynek – jest tworem człowieka, ale tworem, który nań oddziałuje, często dość deterministycznie, który go współkształtuje, a nierzadko obejmuje nad nim władztwo. Wynikają z tego pewne pytania, zwłaszcza w perspektywie dalszej przyszłości.

Czy sieć spowoduje czy przyspieszy upadek tradycyjnych instytucji społecznych (jak np. rodzina, państwo), czy będzie prowadzić do indyferentności w dziedzinie spraw publicznych? Jakież ich transformacje zapewne będą miały miejsce, choć na razie widać szanse (i przejawy) aktywizacji zawodowej i społecznej kobiet (z ok. 3 mld kobiet tylko mała ich część nie jest społecznie zmarginalizowana) dzięki sieci, sieć stwarza ogromne (też międzynarodowe i globalne) możliwości dla organi-

zacji pozarządowych (co np. demonstrują ruchy ekologiczne, antyglobalizacyjne i in.). Może zatem będą się rozwijać i uprzątnąć idee społeczeństwa obywatelskiego, ale bez niego samego w klasycznym jego rozumieniu (związany z miejscem, więziami społecznymi, wspólnotą narodową, kulturową, językową itp.).

* * *

Oczywiście, istnieje jeszcze wiele obszarów ludzkiego działania, wiele problemów – dla jednostek oraz w rozmaitych organizacjach ludzkich. Z braku miejsca wymienimy tu jeszcze tylko jeden obszar i typ ludzkiego działania, a mianowicie – rządzenie, administrowanie, partycypacja. Innymi słowy, chodzi o demokrację, jej przyszłość, nowe formy, transformacje w związku z uinformacyjnieniem i usiecienieniem. *Potencjał transformacyjny* – wzmocnionej silnie przez infokomunikacyjne technologie – demokracji zdaje się ogromny (zakładając, iż nie nastąpi orwellizacja społeczeństw i rządzenia) (por. Becker i Slaton, 2000; Kamarck, Nye, 1999; Zacher, 2003 *Człowiek...*). Pożądane zapewne byłoby, gdyby „nowa demokracja” (teledemokracja, demokracja elektroniczna) prowadziła do wzrostu partycypatywności, *eo ipso* do optymalizacji wyborów jednostek i grup społecznych. Demokracja, zwłaszcza partycypacyjna dzięki elektronicznym sieciom daje szansę przeciwstawienia się rozwojowi plutokracji, korupcji, technokracji, ograniczaniu wolności przez właścicieli sieci i kontrolujących dostęp do niej (tego obawia się np. Castells, 2003, s. 307). Stwarza też jednocześnie szansę powszechnego dostępu do wiedzy, do rozwoju wielokulturowości, a także kooperatywności i synergiczności ludzkich działań.

Pozostaje wiele istotnych kwestii, które rozstrzygną się (zostaną rozstrzygnięte) w przyszłości. Dziś mogą być one formułowane jedynie jako pytania badawcze czy wytyczne dla budowania scenariuszy przyszłości. Mogą być też wskazówkami dla ludzkiej aktywności – wskazując, co robić, a czego nie, co należy obserwować (procesy, zjawiska, relacje itd.). Wiele sygnalizowanych wyżej kwestii nawet trudno sobie wyobrazić. Nasuwa to od razu pytanie o przeobrażanie się świadomości jednostek i grup ludzkich. Czy świadomość zbiorowa będzie wzmocniana przez sieć (analogicznie do *groupware*)? Czy wystąpią wzmocnienia i efekt synergiczny czy też atomizacja, rozproszenie, zagubienie i brak spójności? Jaka będzie społeczna pamięć i społeczna wyobraźnia? Czy zmieniający się język będzie podtrzymywał ład społeczny czy też będzie go podminowywał? Jak w perspektywie społeczeństwa wiedzy wyglądać będzie powiązanie wiedzy z władzą? Czy kumulacja wiedzy zapewni władzy zwielokrotnienie wpływów? Czy wiedza stanie się technologią władzy i dominacji? Jak będą się kształtować relacje między wiedzą a kontrolą społeczną? Jaki będzie *potencjał emancypacyjny* wyłaniającego się społeczeństwa opartego na wiedzy? A może nastąpi nowe zniewolenie, nowy jeszcze głębszy podział na tych, co wiedzą, i na tych, co nie wiedzą (czyli jakiś *knowledge divide*)?

Wyżej dyskutowane problemy – daleko niewyczerpująco – przedstawia Schemat 6. Ilustruje on graficznie tendencje, procesy, zjawiska, przeobrażenia jednostek i grup ludzkich – pod wpływem techniki, globalizacji, rynku (mechanizmów ekonomicznych), strategii i polityk, a także wartości. Szczególnie akcentujemy pokoleniowość przemian, która oznacza kumulację (przez uczenie się) oraz dziedziczenie (przez bycie w otoczeniu informacyjnym i w stratyfikacji informacyjnej) aspiracji, umiejętności, wiedzy, przyzwyczajzeń, sposobu myślenia i zachowania itp. Przemiany te będą zapewne obejmować nie jedno, nie dwa pokolenia – każde na bazie wyższego uinformowania i usieciowienia – oczywiście, wszystko przy założeniu, iż nie pojawią się jakieś silne kontrtendencje, wielkoskalowe kryzysy i degradacje, istotne bariery, mocne opory, poważne czynniki dezintegracyjne (por. np. Polak, 2001).

„Postęp informacyjny” powoduje – jak wiadomo – trudności percepcji i selekcji informacji, pochłania czas, odwraca uwagę itp. Szum informacyjny może spowodować naturalny odruch – oporu psychologicznego przed zalewem informacji. Mogą też powstać ruchy podobne do antymaszynowych angielskich Luddystów, mogą się one zglobalizować, używać Internetu, *ergo* – poważnie (nawet terrorystycznie) oddziaływać.

Warto również zwrócić uwagę na zagrożenia związane z kosztami *zabezpieczeń* Sieci. Mogą stać się one poważną ekonomiczną barierą funkcjonowania i rozwoju Sieci. Wirusy i robaki komputerowe, hakerstwo w ogóle, wreszcie cyberterrorizm przynosi ogromne straty: już dziś (raczej mało ujawniane) i wymaga wielkich wysiłków techniczno-organizacyjnych i takichż sum na coraz to lepsze i powszechniejsze zabezpieczenia (prognozuje się, iż zapewnienie bezpieczeństwa internetowego korporacjom za kilka lat sięgnie kwoty kilkunastu miliardów dolarów – por. art. Polowanie na hakerów, „Gazeta Wyborcza”, 30.09.2003). Zabezpieczenia dotyczyć muszą wszystkich – nie tylko wielkiego biznesu, który na nie stać. Muszą one obejmować inne sfery – rządy, administracje, wojsko, edukację, kulturę, wreszcie – obywateli w ich gospodarstwach domowych. *Planetyzacja usieciowienia* (by użyć pojęcia de Kerckhove’a – por. Kerckhove, 2001) wymaga *de facto* planetyzacji zabezpieczeń, bowiem sieć globalna jest wielkim, niezwykle złożonym i skomplikowanym systemem (techniczno-organizacyjnym, ekonomiczno-kulturowym i społecznym), który z natury jest bardzo wrażliwy na zakłócenia, ataki, awarie, na jakiś totalny *black-out* zasilania. Są to realne zagrożenia nie tylko dla firm, ale i państw, miast, obywateli. Nie wiemy jakie będą naprawdę przyszłe koszty zapewnienia bezpieczeństwa sieciowego dla firm (przerzucane zapewne na konsumentów) oraz koszty społeczne (sfery publicznej itp.) zabezpieczeń i czy nowa (i stara) gospodarka generująca dochody i bogactwo to wytrzyma. Trzeba tu uwzględnić dwie rzeczy: krańcowy koszt zabezpieczeń i krańcowy przychód z usieciowienia. Nie znamy przyszłych wartości liczbowych tych kosztów, a więc nie znamy odpowiedzi na powyższe pytania. W scenariuszu optymistycznym można wszakże założyć, iż koszty zabezpieczeń i tzw. koszty transakcyjne ludzkich interakcji mogą nie rosnąć tak szybko, jeśli poprawi się

moralność ludzi, etyczność, odpowiedzialność, jeśli wartości, takie jak solidarność, uczciwość, zaufanie, współodczuwanie będą odgrywać rosnącą rolę w usieciowionych zbiorowościach ludzkich – od lokalnych do globalnych.

Oczywiście, każdy futurolog przyzna, że nie można wykluczyć krachu sieciowego społeczeństwa, czy to enklawowego czy nawet całkowitego. Ale również nie można wykluczyć innowacyjnej i skutecznej działalności ludzi chroniącej przed takim krachem (np. obok nowych i powszechniejszych zabezpieczeń, obok poprawy moralności sieciowej, można sobie wyobrazić choćby decentralizację Sieci czy inne rozwiązania techniczno-organizacyjne). Jak się zdaje obecnie – siły napędowe społeczeństwa sieciowego mają wciąż ogromny potencjał i to na dziesiątki lat prawdopodobnie.

Konkludując: nasze myślenie (np. rozpoznanie trendów, możliwości i szans, okazji rozwojowych), zwłaszcza prognostyczne (wizje przyszłości, prognozy, scenariusze), nasza proaktywna polityka wszelkich szczebli od lokalnego do globalnego (np. promowanie, wspieranie, finansowanie badań, edukacji itp., formułowanie i realizacja strategii i polityk), wreszcie nasze działania (jednostkowe, grupowe, obywatelskie, publiczne, także w ramach rozmaitych organizacji, np. gospodarczych) dają szansę – pomimo turbulencji, chaotyczności, rozmaitych „przeciwności losu”, zarówno wewnętrznych, jak i wynikających z otoczenia – skutecznego zmagania się z wyzwaniem przed jakimi obecnie stoją społeczeństwa i jednostki ludzkie. Nie jest automatyczne, ani łatwe współkształtowanie przez ludzi ich przyszłości, ale ich świadomy i racjonalny udział w dziejowo-cywilizacyjnej ko-ewolucji ludzi i ich organizacji, techniki, otoczenia itp. zdaje się i potrzebny i możliwy. Nie mamy, oczywiście, pewności czy sukces – czyli ludzkie relacje oparte na wiedzy, refleksji, mądrości, na wartościach i demokracji – nastąpi, nie wiemy też kiedy, ani w jakiej skali. Tym bardziej uporczywie i konsekwentnie należy doń dążyć. Uważamy przede wszystkim, iż uinformacyjnie, usieciowienie (i globalizacja, która jest omówiona w Zacher, 2003 Spór...) nie tylko generują „nowy zbiór problemów” (parafrazując M. Foucaulta) dla jednostek i grup ludzkich, ale tworzą podstawy i „zarodki”, tendencje rozwojowe i nadzieje wyłonienia się nowych form zorganizowania ludzi.

Bibliografia

- Anttiroiko A.-V., *The Informational Region – Promoting Regional Development in the Information Age*, Tampere 1999.
- Barney D., *Prometheus wired – the hope for democracy in age of network technology*, Chicago–Vancouver 2000.
- Bauman Z., *Globalizacja – I.co z tego dla ludzi wynika*, Warszawa 2000.
- Beck U., *Społeczeństwo ryzyka – W drodze do innej nowoczesności*, Warszawa 2002.
- Becker T., Slaton Ch. D., *The Future of Teledemocracy*, Westport, Conn.-London 2000.

- Bell D., *An Introduction to Cybercultures*, London–New York 2001.
- Berne E., *W.co grają ludzie – Psychologia stosunków międzyludzkich*, Warszawa 2004.
- Bieńkowski W., *Zrozumieć społeczeństwo*, Warszawa 1989.
- Castells M., *Galaktyka Internetu – Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, Poznań 2003.
- Chodubski A., *Założenia metodologiczne w rozpoznawaniu rzeczywistości społeczno-politycznej*, „Cywilizacja i Polityka” 2003, nr 1.
- Coates J. F., *Thinking about Humanity in the Year 3000*, „Futures Research Quarterly” Winter 1999, vol. 15, no. 4.
- Coleman J. S., *Foundations of Social Theory*, Cambridge, Mass. – London, Belknap Press.
- Coupland D., *Poddani Microsoftu*, Warszawa 1995.
- Coupland D., *Pokolenie X – Opowieści na czasy przyspieszającej kultury*, Warszawa 1998.
- Czapiński J., *Quo Vadis Homo? Zrównoważony rozwój, jakość życia i złudzenie postępu*, [w:] *Wymiary życia społecznego – Polska na przełomie XX i XXI wieku*, Warszawa 2002.
- Davis E., *TechGnoza – Mit, magia + mistycyzm w wieku informacji*, Poznań 2002.
- Davis J. et al. (red.), *Cutting Edge – Technology, Information Capitalism and Social Revolution*, London–New York 1997.
- Dertouzos M. L., *What Will Be – How the New World of Information Will Change Our Lives*, New York 1998.
- Dizard W., Jr., *Meganet – How the Global Communications Network Will Connect Everyone on Earth*, Boulder, Col. 1997.
- Dziuba D. T., *Gospodarki nasycone informacją i wiedzą*, Warszawa 2000.
- Elias N., *Zaangażowanie i neutralność*, Warszawa 2003.
- Ellul J., *The Technological Society*, New York 1964.
- Ester P., Vinken H., *Debating Civil Society: On the Fear for Civic Decline and Hope for the Internet Alternative*, „International Sociology” December 2003, vol. 18, no. 4.
- Featherstone M., *Technologies of Post-human Development and the Potential for Global Citizenship*, [w:] J. N. Pieterse (red.), *Global Futures – Shaping Globalization*, London–New York 2000.
- Ferkiss V. C., *Technological Man: The Myth and the Reality*, New York – Scarborough, Ont. 1969.
- Foucault M., *Filozofia – historia – polityka – Wybór pism*, Warszawa–Wrocław 2000.
- Foucault M., *Trzeba bronić społeczeństwa*, Warszawa 1998.
- Fukuyama F., *Wielki wstrząs – Natura ludzka a odbudowa porządku społecznego*, Warszawa 2000.
- Fukuyama F., *Koniec człowieka – konsekwencja rewolucji biotechnologicznej*, Kraków 2004.
- Giddens A., *Nowoczesność i tożsamość – „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa 2001.
- Giddens A., *Runaway World – How Globalization Is Reshaping Our Lives*, New York 2000.
- Gill S., *Constitutionalizing Inequality and the Clash of Civilizations*, „International Studies Review”, Summer 2002, vol. 4, issue 2.
- Gwóźdź A. (wybór i oprac.), *Widzieć, myśleć, być – Technologie mediów*, Kraków 2001.

- Haber L. H. (red.), *Formowanie się społeczności informacyjnej*, Kraków 2003.
- Habermas J., *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1, Warszawa 1999.
- Handy Ch., *Głód ducha – Poza kapitalizm – Poszukiwanie sensu w nowoczesnym świecie*, Wrocław 1999.
- Harrison L. E., Huntington S. A. (red.), *Kultura ma znaczenie – Jak wartości wpływają na rozwój społeczeństw*, Poznań 2003.
- Hopfinger M. (red.), *Nowe media w komunikacji społecznej w XX wieku*, Warszawa 2002.
- Hubert J., *Społeczeństwo synergetyczne*, Kraków 2000.
- Kamarck E. C., Nye J. S., Jr. (red.), *democracy.com? Governance in a Networked World*, Hollis, NH 1999.
- Kaufman J.-C., *Ego-socjologia jednostki*, Warszawa 2004.
- Kerckhove de D., *Inteligencja Otwarta – Narodziny społeczeństwa sieciowego*, Warszawa 2001.
- Kluszczyński R., *Społeczeństwo informacyjne – cyberkultura – sztuka multimediiów*, Kraków 2001.
- Korten D. L., *Świat po kapitalizmie – Alternatywy dla globalizacji*, Łódź 2002.
- Krzysztofek K., *Kulturowa ścieżka globalizacji*, [w:] M. Pietraś (red.), *Oblicza procesów globalizacji*, Lublin 2002.
- Kubiński G., *Duchowość w cyberprzestrzeni*, „Kultura Popularna” 2002, nr 4.
- Kulpińska J., *Od społeczeństwa post-industrialnego do społeczeństwa informacyjnego – koncepcje i dyskusje*, [w:] L. Haber (red.), *Polskie doświadczenia w kształtowaniu społeczeństwa informacyjnego – Dylematy cywilizacyjno-kulturowe*, Kraków 2002.
- Lemert Ch. C., Gillan G., *Michel Foucault – Teoria społeczna i transgresja*, Warszawa–Wrocław 1999.
- Leun van der G., *Netykieta czyli kodeks dla internautów*, Warszawa 1998.
- Mączyński J. F., *Substrat technologiczny społeczeństwa informacyjnego*, [w:] L. W. Zacher (red.), *Problemy społeczeństwa informacyjnego – Elementy analizy, ewaluacji i prognozy*, Warszawa 1997.
- Meadows D. H., *The Global Citizen*, Washington – Covello, Cal. 1991.
- Mitnick K., *Sztuka podstepu*, Gliwice 2003.
- Polak E., *Integracja i dezintegracja jako współzależne procesy współczesnych przemian*, Gdańsk 2001.
- Postman N., *Technopol – Triumf techniki nad kulturą*, Warszawa 1995.
- Postman N., *Zabawić się na śmierć – Dyskurs publiczny w epoce show-bussinesu*, Warszawa 2002.
- Putnam Tong R., *Mysłfeministyczna – Wprowadzenie*, Warszawa 2002.
- Rheingold H., *Smart Mobs – The Next Social Revolution – Transforming Culture and Communities in the Age of Instant Access*, Cambridge, Ma. 2002.
- Rheingold H., *The Virtual Community*, www.rheingold.com.
- Rifkin J., *Wiek dostępu – nowa kultura kapitalizmu, w której płaci się za każdą chwilę życia*, Wrocław 2003.
- Ritzer G., *Magiczny świat konsumpcji*, Warszawa 2002.
- Ritzer G., *Mcdonaldyzacja społeczeństwa*, Warszawa 1997.
- Robins K., *Cyber space and the world we live in*, [w:] Bell D., Kennedy B. M., *The Cyber-cultures Reader*, London–New York 2001.

- Scholte J. A., *Democratizing the Global Economy – The Role of Civil Society*, Coventry 2003.
- Singer P., *One World – The Ethics of Globalization*, New Haven–London 2002.
- Sitarski P., *Rozmowa z cyfrowym cieniem – Model komunikacyjny rzeczywistości wirtualnej*, Kraków 2002.
- Sorman G., *W oczekiwaniu barbarzyńców*, Kraków 1992.
- Szewczyk A. (red.), *Spółeczeństwo informacyjne przyjazne dla osób specjalnej troski*, Szczecin 2000.
- Szlendak T., *Techno-mania – Cyberplemię w zwierciadle socjologii*, Toruń 1998.
- Sztompka P. (red.), *Impoderabilia wielkiej zmiany – mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji*, Warszawa–Kraków 1999.
- Tapscott D., *Gospodarka cyfrowa – Nadzieje i niepokoje Ery Świadomości Systemowej*, Warszawa 1998.
- Wallace P., *Psychologia Internetu*, Poznań 2001.
- Wilkinson I., *Social Theories of Risk Perception: At Once Indispensable and Insufficient*, „Current Sociology” January 2001, vol. 49, No. 1.
- Zacher L. W., *Rzeczywiste i wirtualne światy ludzi*, [w:] Z. Hull, W. Tulibacki (red.), *Człowiek wobec świata*, Olsztyn 1996.
- Zacher L. W., *Cywilizacja informacyjna przeznaczeniem ludzkości?*, „Transformacje” luty 1998.
- Zacher L. W., *Świadomość społeczeństwa informacyjnego – niektóre ustalenia pogłównicowe*, [w:] L. W. Zacher (red.), *Spółeczeństwo informacyjne – w perspektywie człowieka, techniki, gospodarki*, Warszawa 1999.
- Zacher L. W. (red.), *Rewolucja informacyjna i społeczeństwo – Niektóre trendy, zjawiska i kontrowersje*, Warszawa 1997.
- Zacher L. W., *Ryzyko społeczne*, [w:] *Encyklopedia Socjologii*, t. 3, Warszawa 2000.
- Zacher L. W., *The Way Towards a Knowledge Society – Some Barriers not only for Countries in Transition*, [w:] G. Banse et al. (red.), *Towards the Information Society*, Berlin – Heidelberg 2000, Springer.
- Zacher L. W., *Between Risk and Trust – Values, Rules and Behaviour in the E-Society*, [w:] *Innovations for an e-Society – Challenges for Technology Assessment*, Berlin 2001 (mat. konf. ITAS i VDI).
- Zacher L. W., *Przyszłość w świetle prognoz światowych u progu XXI wieku*, „Polska 2000 Plus”, nr 1, 2001.
- Zacher L. W., *Spółeczne wymiary i aspekty „nowej gospodarki”*, [w:] G. W. Kołodko, M. Piątkowski (red.), *„Nowa gospodarka” i stare problemy – Perspektywy szybkiego wzrostu w krajach postsojalistycznych*, Warszawa 2002.
- Zacher L. W., *Polskie badania nad społeczeństwem informacyjnym – Przegląd wybiórczy*, [w:] L. H. Haber (red.), *Polskie doświadczenia w kształtowaniu społeczeństwa informacyjnego – Dylematy cywilizacyjno-kulturowe*, Kraków 2002.
- Zacher L. W., *Technika a społeczeństwo*, [w:] *Encyklopedia Socjologii*, t. 4, Warszawa 2002.
- Zacher L. W., *Spółeczeństwo wiedzy in statu nascendi (Niektóre problemy i hipotezy)*, [w:] J. Kisielnicki (red.), *Zarządzanie wiedzą we współczesnych organizacjach*, Warszawa 2003.

- Zacher L. W., *Spór o globalizację – Eseje o przyszłości świata*, Warszawa 2003.
- Zacher L. W., *Erozja zaufania: jako nowe wyzwanie wychowawczo-edukacyjne*, [w:] A. Karpińska (red.), *U podstaw dialogu o edukacji*, Białystok 2003.
- Zacher L. W., *Człowiek – informacja: niebezpieczne związki*, [w:] A. Łapińska (red.), *Informacje w społeczeństwie XXI wieku*, Olsztyn 2003.
- Zacher L. W., *Globalizacja – społeczeństwo informacyjna – demokracja. Między globalnością a lokalnością*, [w:] M. Barański, M. Stolarczyk (red.), *Władze lokalne i regionalne w warunkach globalizacji*, Katowice 2003.
- Zasępa T., *Media – człowiek – społeczeństwo – Doświadczenia europejsko-amerykańskie*, Częstochowa 2000.
- Zasępa T. (red.), *Internet – fenomen społeczeństwa informacyjnego*, Częstochowa 2001.